OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

1 marca 1935 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, sobota 2 marca 1935 r. Nr. 61

Wystąpienie b. marszałka Sejmu Rataja

na posiedzeniu Sejmowej Komisji Konstytucyjnej

Przez całe wczorajsze przedpołudnie obradowała sejmowa komisja konstytucyjna. Posiedzenie oczekiwane było w kołach politycznych z wielkiem zainteresowaniem, ze względu na to, że tematem obrad miały być poprawki Senatu do projektu ustawy konstytucji.

Na posiedzenie przybyli: marszałek Sejmu Świtalski, członkowie komisji, przedstawiciele rządu oraz szereg innych posłów.

Pierwszy zabrał głos generalny referent konstytucji, wicemarszałek Car, który na wstępie zastrzegł się, że nie mówić będzie jedynie o poprawkach Senatu do konstytucji, natomiast nie będzie już omawiał głównych zasad wytycznych i ducha nowej konstytucji.

Zkolei wicemarszałek Car przedstawił kolejno poprawki Senatu, oświadczając, że współpracował nad ich tekstem i że nie zmieniają one ducha nowej konstytucji. Proponuje przyjęcie wszystkich poprawek Senatu.

Następnym i ostatnim mówcą był b. marsz. Sejmu, poseł Rataj (Stron. Lud.), który w obszernem przemówieniu, kilkakrotnie przerywanem przez przewodniczącego, p. Makowskiego, wskazał, że uchwalenie projektu konstytucji w Sejmie dnia 26.I. 1934 r. nastąpiło nieformalnie, pan poseł Car nie był bowiem przez komisję uprawniony do przedstawienia tez konstytucji komisji, jako projektu konstytucji. Dalej poseł Rataj wskazał na nieformalność biura Sejmu, które uskuteczniło poprawki w projekcie, uchwalonym przez Sejm.

Następnie pos. Rataj bardzo ostro skrytykował ducha nowej konstytucji, twierdząc, że poczucie wolności, sprawiedliwości nie uda się nigdy zdławić oraz, że ustawami nie uda się stworzyć siły.

Zkolei odpierał zarzuty, jakoby opozycja nie chciała zmiany konstytucji, podkreślając, że jeszcze przed przewrotem majowym zdawano sobie sprawę z konieczności zmian konstytucji. Klub jego jest za zwiększeniem władzy Prezydenta, za zmniejszeniem uprawnień Sejmu, za zwiększeniem władzy rządu, ale nie tak, jak to sobie BB postanowiło. Projekt konstytucji BB zmierza do samowładztwa. Stron. Ludowe będzie głosować przeciwko takiemu projektowi.

Do głosu zapisało się 10 mówców. Posiedzenie komisji odroczono do przyszłego czwartku.

***

W dniu wczorajszym w Senacie odbyła się dyskusja szczegółowa nad budżetemi: Prezydenta, Sejmu, Senatu, N. I. K., Prezydjum Rady Ministrów, M. S. Wojsk., Min. Spraw Wewnętrznych (?) edliwości, emerytur i zaopatrzenia oraz rent inwalidzkich.

B. wice marszałek Polakiewicz

SKŁADA MANDAT POSELSKI

W kołach politycznych potwierdzają wiadomość, iż wicemarszałek Polakiewicz postanowił złożyć mandat poselski.

Jak słychać, wicemarszałek Polakiewicz, który dotychcza milczał zarówno w kwestji wyroku sądu honorowego, jak i w sprawie uchwały prezydjum BBWR, zamierza złożyć publiczne oświadczenie, oświetlające zatarg i jego tło, oraz podać do wiadomości konsekwencje, jakie postanowił wyciągnąć w związku z całą sprawą.

Tragedja 28 marynarzy

NOWY JORK. (PAT). Dwa parowce amerykańskie, po 2 godzinach poszukiwań, nadały depeszę radjową, w której oznajmiają, iż nie natrafiły na żaden ślad parowca brytyjskiego „Blairgowrie", który wczoraj rozesłał sygnały alarmujące, prosząc o pomoc.

Istnieje obawa, iż parowiec ten zatonął pośrodku Atlantyku. Na pokładzie jego znajdowało się 28 ludzi załogi.

Prezydent prowadził kontrabandę

MADRYT, (PAT). Monarchiści złożyli w Kortezach wniosek, oskarżający w sprawie kontrabandy bronią b. prezydenta Azanę, b. ministra spraw wewnętrznych Quirogę, oraz Calvino, który był w roku 1932 gubernatorem prowincji baskijskiej.

Bezrobotny skradł lokomotywę!

LILLE. (PAT). Z dworca kolejowego w Aulnoye

skradziono lokomotywę,

na której bezrobotny, Armand Longe chciał udać się do Pary

w poszukiwaniu pracy.

Na szczęście, jeden z urzędników kolejowych spostrzegł wyruszającą lokomotywę i wskoczywszy na tender, zdołał ją zatrzymać na kilka minut przed nadejściem pociągu osobowego na tej samej linji, co wywołałoby niechybnie

groźną katastrofę.

Młodociani bandyci i podpalacze

skazani zostali na 15 lat ciężkiego więzienia

KRÓLEWIEC. (PAT). W Królewcu zakończony został proces przeciwko bandzie

młodocianych przestępców,

która prócz napadów bandyckich z bronią w ręku i kilkudziesięciu mniejszych kradzieży, dokonała

4-ch podpaleń w okolicach Królewca.

Dwóch głównych oskarżonych zostało skazanych na

15 lat ciężkiego więzienia każdy,

jeden na 8 i jeden na 6 lat, reszta — w tem kilka kobiet i dziewcząt za paserstwo — na mniejsze kary.

Nieprzejednana opozycja

walczy z prezydentem Rooseveltem

LONDYN. (PAT). „Morning Post" w korespondencji z Waszyngtonu pisze, iż sytuacja prezydenta Roosevelta, który powrócił do Białego Domu, jest krytyczna.

Program Roosevelta, prawie wszędzie napotyka na wielkie trudności. Roosevelt nie panuje nad kongresem, a popularność jego w kraju słabnie.

Prezydent przypuszcza, iż opinja publiczna zmusi opozycję do zajęcia względem niego bardziej przyjaznego stanowiska.

Nadzieje te jednakże zawiodły i opozycja obecnie jest bardziej nieprzejednana, niż dotychczas.

Tajemnicze samobójstwo

Wczoraj wieczorem pozbawił się życia w „Hotelu Polskim" (Długa 29), jakiś młody człowiek.

Ze znalezionych dokumentów denata okazało się, iż jest to 21-letni Tadeusz Krakus, przybyły onegdaj z Łodzi.

Krakus pozostawił parę listów, z których jeden adresowany był do kobiety.

Samobójca pozbawił się życia wystrzałem w skroń.

Wulkan wybuchł

ale naftę nadal wydobywają

MOSKWA (PAT). — Wczoraj nastąpił wybuch nieczynnego od 3 lat wulkanu Lokbatan, znajdującego się w odległości 15 km. od Baku.

Wybuch miał przebieg łagodny i nie towarzyszyły mu żadne wstrząsy podziemne. W chwilę po wybuchu zapaliły się gazy wulkaniczne, mimo to jednak działalność wulkanu nie przeszkadza normalnej eksploatacji źródeł naftowych, znajdujących się na stokach wulkanu.

Troska o powszechny pokój

oto hasło polityki francuskiej

PARYŻ, (PAT). Na otwarciu nowej sali, przeznaczonej dla uroczystości w merostwie Montreuil, Laval wygłosił przemówienie, w którem wyrażał zadowolenie z rozstrzygnięcia zagadnienia Saary.

Minister wyraził wdzięczność dla Ligi Narodów za zabezpieczenie porządku w czasie plebiscytu. Istnieją jeszcze zagadnienia, budzące różne wątpliwości, ale wielki krok na drodze do pokoju ostatecznego będzie zrobiony, jeżeli strony roszczące okażą tego samego ducha pojednawczego, który cechował rokowania w sprawie Saary.

Francja zazdrośnie dba o swoje bezpieczeństwo, a ponad wszystko stawia troskę o pokój.

Żona Hauptmanna przemawia

a tłum demonstruje

NOWY JORK, (PAT). Na zebraniu, zorganizowanem w dzielnicy niemieckiej Yorkville przez komitet obrony Hauptmanna przemawiali — żona Hauptmanna i adwokat Reiley.

W zebraniu wzięło udział około 5.000 osób. Każdy raz, gdy wymawiano nazwiska prokuratora Wilenetza i płk. Lindbergha, zebrani odpowiadali gwizdaniem.

Przygotowania do objęcia

Zagłębia Saary przez Niemcy

BERLIN, PAT. — Przygotowania do manifestacyjnego obchodu saarskiego w dniu 1 marca w Berlinie są w pełnym toku. W dniu tym odbędzie się olbrzymi pochód z pochodniami przez główne ulice miasta do placu przed b. pałacem cesarskim. Wezmą w nim udział oddziały Reichswehry, policji, żandarmerji i t. d.

Ustalony również został ostatecznie przebieg uroczystości urzędowych przekazania władzy nad Zagłębiem Saary rządowi niemieckiemu. Uroczystość ta odbędzie się w mieszkaniu dotychczasowego prezydenta komisji rządzącej Knoxa. Odbędzie się ona w bardzo ścisłem gronie.

Historyczny ten akt nie zostanie przekazany drogą radjową.

SARBRUECKEN. PAT. — Generał Brind, dowódca wojsk międzynarodowych w Saarze opuścił wczoraj Saarbruecken, żegnany na dworcu przez członków komisji rządzącej.

SAARBRUECKEN (PAT). — Wczoraj o godz. 11 m. 30 przewodniczący komisji rządzącej, Knox, przekazał pełnomocnikowi rządu Rzeszy, dr. Saassenowi, zwierzchnią władzę nad policją obszaru Saary. Następnie dr. Saassen wprowadził w urzędowanie nowych kierowników policji zagłębia Saary.

Samobójstwo pary narzeczonych

z powodu niemożności zawarcia ślubu

BOMBAJ. (PAT). Student Chamanlal Dharan i studentka Perin Bharucha, studjujący na uniwersytecie w Nagpur, popełnili samobójstwo, rzucając się do jeziora. Ciała ich odnaleziono dopiero po 48 godzinach.

Powodem samobójstwa zakochanej pary, była niemożność zawarcia małżeństwa, albowiem należeli oni do dwóch różnych kast.

Samobójcy w znalezionej przy nich notatce, proszą o pochowanie ich w jednym grobie.

Zdemaskowanie kontrabandy w Grecji

ATENY. (PAT). Opinja publiczna Grecji została poruszona wykrytą ostatnio aferą kontrabandy bibuły do papierosów, która skarbowi państwa wyrządziła szkody na przeszło 100 milj. drachm (5 milj. zł.)

Jak się okazuje, dyrektor departamentu podatków pośrednich w ministerstwie gospodarki narodowej, Rammos, w porozumieniu z szefem wydziału walki z przemytnictwem, Seraios'em, wydawał zezwolenia na import dużych ilości bibułek, pewnych rozmiarów, których import jest surowo zakazany, bibuła ta może bowiem być zużyta do wyrobu papierosów, zamiast przepisowej bibułki papierosowej, na którą w Grecji jest monopol państwowy.

Sprawa znajduje się obecnie w rękach sędziego śledczego, który ponadto wykrył jeszcze kilkanaście podobnych spraw na szkodę państwa.

Losowanie bonów

Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 28 lutego r. b. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr. 3011, 6241, 7525, 13552, 19774, 21981, 39021, we wszystkich 10-ciu serjach.

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł. za bon 25-złotowy

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Świt" „Bagatela" lub „Słonko"

dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"

Ważny tylko w dniu 1 marca 1935 r.

Listy z zagranicy:

Cienie nad Berlinem

(Korespondencja własna „Ostatn ch Wiadomości")

Berlin, w lutym

Ktokolwiek znał Berlin przed wojną i ogląda go ze wszystkich stron dzisiaj, ten musi przyznać, że Berlin jest teraz tylko cieniem dawnego Berlina. Nie mam bynajmniej na myśli Berlina martwego, lecz jego mieszkańców.

Życie przedwojennego berlińczyka toczyło się równo i spokojnie, odmierzone odpowiedniemi przepisami policyjnemi, które mu mówiły,

CO WOLNO A CZEGO NIE WOLNO.

Rano biegł do pracy w biurze, czy warsztacie, wracał na obfity obiad z sakramentalną bombką piwa, biegł zpowrotem do pracy, a wieczorem odpoczywał patrjarchalnie przy piwku i gazecie z fajeczką, lub cygarem w ustach.

Otrzymany tygodniony, czy miesięczny zarobek przeciętny berlińczyk rozdzielał na trzy części: jedną oddawał żonie na opędzenie potrzeb domowych, drugą niósł do kasy oszczędności, a trzecią, najmniejszą pozostawiał sobie, jako „Taschengeld" (kieszonkowe). Z tej ostatniej części opędzał zarówno swoje potrzeby piwosza, czy palacza, jako też niedzielną wycieczkę do Tiergartenu, lub nad jeziora podberlińskie. Wojna wprowadziła

PIERWSZY WYŁOM

w tym zegarkowym trybie życia. Z początku odczuwał tylko troskę o los swego syna na wojnie, potem państwo zaczęło brać jego oszczędności na pożyczki wojenne, wreszcie przyszły kartki na artykuły codziennej potrzeby.

Przeciętny berlińczyk musiał przyciągnąć pasa, ale nie stracił jeszcze równowagi, bo armja niemiecka zwyciężała, bo wmawiano w niego, że jego wielka i potężna ojczyzna powiększy się po wojnie o tyle kilometrów kwadratowych, że takie to a takie ludy będą się przyczyniać do dalszego rozkwitu jego kraju.

Ale gdy przyszły pierwsze klęski, gdy

BIEDA ZACZĘŁA DOKUCZAĆ

coraz bardziej, zrodził się niewiadomo skąd, ostry krytycyzm i odżył uśpiony na chwilę partykularyzm. Badeński pułk piechoty rozbity został przez Francuzów i wojska aljanckie wdarły się głęboko w pozycje niemieckie — Berlińczyk mruczał: „No, ci badeńczycy, wiadomo". Linja Hindenburga została przełamana? Któryż tam generał dowodził, że nie umiał się oprzeć tym czerwonym spodniom"?

Wreszcie przyszła klęska o stateczna,

PRZYSZŁA REWOLUCJA

potem okupacja Ruhry, potem inflacja. W umyśle berlińczyka powstała również rewolucja. Jego oszczędności przepadły. Banknoty, które długo gromadził, które przedstawiały dla niego przez całe dotychczasowe życie trwałą wartość, okazały się świstkiem, który bez niczyjej szkody można było wy rzucić przez okno. Ale nie czy nił tego.

Jego dyscyplinowana przez tyle lat umysłowość burzyła się przeciw podobnemu świętokradztwu. Ale już jego syn ro bił notatki

NA STUMILJONOWYCH BANKNOTACH

Jego syn wychował się już w innej atmosferze. Był przykładem przewartościowania społeczeństwa. Na ruinach solidnego społeczeństwa przedwojenne go wyrastało społeczeństwo no we karjerowiczów, spekulantów, spryciarzy życiowych, hazardzistów.

Nowi ludzie opanowali i Niem cy i Berlin. Nie wystarczało im ciche i spokojne życie rodzinne przy piwku i fajeczce. W dzień młody pracował gorączkowo, politykował, wieczorem szedł do „music-hallu", córka wszczynała dysputy

O WOLNEJ MIŁOŚCI

jedynie dlatego, *e chciała mieć też jedwabne pończoszki, jak jej koleżanka Berta, czy Truda. Stary berlińczyk stał się powoli mizantropem, wszystko krytykował, ze wszystkiego był niezadowolony, na wszystko patrzył nieufnie. Młodzi bujali. Jeździli nad morze, niewiadomo za co, kupowali futra i motocykle na kredyt, wracali do domu nad ranem.

Wreszcie jednak inflacja się skończyła, zarobki skurczyły się nagle. Stary berlińczyk wrócił stosunkowo szybko do równowagi; młody łamał się długo, dopóki albo nie wszedł w ślady ojca, albo nie został bez pracy. Innego wyjścia nie było. Potem zaciągnął się

DO HITLEROWSKICH S. A.

Dziś ś-edni berlińczyk ma na miastkę tego, co miał dawniej. Czasem wyjdzie wieczorem w niedzielę na świńską nogę z kwaszoną kapustą i zapije to dobrem piwem, ale życie jego nie jest należycie zorganizowane. Zarabia

LEDWIE TYLE, ILE MU NA ŻYCIE WYSTARCZY.

Przepisów rozlicznych tyle, że nigdy nie wie, za co może się dostać do więzienia.

BOI SIE WŁASNEGO CIENIA

i trzyma język za zębami.

Jego partykularyzm zniszczono, jego chętka do krytykowania nie ma ujśc a.

KOBIETY ZANIEDBANE

gdyż nie mają się za co ubierać, a jeśli mają, to brak im odpowiednich modeli. Obostrzenia dewizowe uderzyły w dużej mierze i w modę. A kto ma temperament i niewiele grosza, idzie do „Zigeuner-Keller" na Kurfürstendamm, pije cienkie nad wyraz wino, ślini się i śpiewa nowe pieśni, wprowadzone przez nowy reżim i zapomina, że niegdyś, niegdyś bywało inaczej i lepiej.

„Ze słowami jak z solą"...

Wczoraj w Sądzie Okręgowym, przed sędzią Choroszewskim, stanął Jan Baluk, któremu akt oskarżenia zarzuca zadanie żonie ciężkiego uszkodzenia ciała szklanym spodkiem.

Oskarżony, zapytany, czy przyznaje się do winy, odpowiedział:

— Przyznaję się. Wszystko wynikło na tle nieporozumienia z żoną. Było między nami przykre zajście, o którem nie chciałbym ani mówić, ani pamiętać. Minęło już. Teraz żyję z żoną w całkowitej zgodzie.

Przed pulpitem dla świadków staje pokrzywdzona, Marja Baluk. Odrazu, na wstępie świadek mówi:

— Proszę Wysoki Sąd o darowanie mężowi. Wszystkiemu ja byłam winna.

— Proszę powiedzieć o samem zajściu.

— Przyszłam do domu późno. Mąż czekał na mnie. Był zdenerwowany. Początkowo mówiłam, że byłam w kościele, później powiedziałam, że byłam u kochanka. To męża rozgniewało. Nie powinnam była tak powiedzieć.

— Dobrze, ale co się wtedy stało?

— Mąż rzucił spodkiem który ugodził mnie w głowę. Rana była duża. Leżałam w szpitalu dwa tygodnie. Mąż był dla mnie dobry, odwiedzał mnie w szpitalu. Błagam Sąd o uwolnienie męża.

Sędzia, biorąc pod uwagę wszystkie te okoliczności wymierzył oskarżonemu łagodną karę 3-ch miesięcy aresztu, zawieszając wykonanie na dwa lata.

Wyroki w dwóch sprawach aferzystów

Wczoraj ostatecznie zakończył się, ciągnący się od kilku tygodni, proces adw. Łypacewicza i innych oskarżonych o oszustwa.

Mocą wyroku sądowego, skazani zostali:

Stanisław Łypacewicz na łączną karę 3 lat więzienia, Bronisław Michałowski, Leopold Łaszczewski, Bolesław Fitas po 3 lata 6 miesięcy więzienia każdy, Ludmiła Włodarczykówna na 1 rok więzienia.

Wszystkich oskarżonych pozbawiono praw obywatelskich na przeciąg lat 5.

Izydor Fürstenberg i Jan Goral zostali uniewinnieni.

W ustnych motywach wyroku Sąd podniósł, że fakt przywłaszczenia przez Łypacewicza depozytu w sumie 7.000 zł. był niesporny.

Czy Łypacewicz otrzymywał część towarów, nabywanych za jego bezwartościowe czeki, jest zdaniem Sądu dla sprawy obojętne.

Oszustwa Michałowskiego, który odgrywał rolę wysoko ustosunkowanego, znalazły całkowite potwierdzenie w materjale sprawy.

Odnośnie Łaszczewskiego i Fitasa sąd uznał, że przez całe swoje dotychczasowe życie niczem innem się nie trudnili, jak dopuszczaniem się przestępstw i żerowaniem na naiwności ludzkiej.

Nawet, jeśli chodzi o Fürstenberga i Gorala — to sąd miał dość wskazań na to, że chcieli oni zarobić, i to grubo, na Łypacewiczu. Przewód sądowy, jednak nie wykazał wystarczających dowodów do ich skazania.

Rola Włodarczykówny była drugiego rzędu. Dlatego też kara jej wymierzona, jest stosunkowo łagodna.

Oskarżeni przyjęli wyrok z całym spokojem.

Tylko Włodarczykówna zaczęła nerwowo poruszać się, gdy prokurator zgłosił wniosek o zmianę jej środka zapobiegawczego na areszt.

Sąd, po wysłuchaniu głosów obrony, która prosiła o złagodzenie Łypacewiczowi aresztu na dozór policji, postanowił po zostawić wszystkich oskarżonych nadal w areszcie, a co do Włodarczykówny, zaaresztować do czasu złożenia kaucji w sumie 500 zł.

Włodarczykównę zaaresztowano na sali sądowej.

Obrońcy Łypacewicza zapowiedzieli apelację.

*

Niemal jednocześnie Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie Wacława Wiklaka, osławionego oszusta i świadka w procesie adw. Łypacewicza.

Skazani zostali: Wacław Wiklak na 4 lata więzienia, Aleksander Zajemski na 4 lata więzienia, Władysław Grabowski na 3 lata więzienia, Janina Jastrzębowska na półtora roku więzienia, Marjan Milewski na 6 miesięcy więzienia i 300 zł. grzywny. Kiwa Tenenbaum, tym razem, od zarzutu paserstwa został uniewinniony.

Wyrok Sąd oparł zarówno na zeznaniach świadków, jak i przyznaniu się oskarżonych do winy. Janinie Jastrzębowskiej, urzędniczce P. K. O., Sąd uznał za stosowne zawieszenie wykonania kary. Wprawdzie, dała się użyć, jako narzędzie do popełnienia przestępstwa, ale czynu tego dokonała pod przemożnym wpływem Aleksandra Zajemskiego, który wobec niedoświadczonej panny, odgrywał rolę gorąco kochającego wielbiciela.

Grabowski, który dotąd przebywał na wolności, został zaaresztowany. Wiklak, po ogłoszeniu wyroku, został przesłuchany przez prokuratora, w kolejnej swojej sprawie, o złożenie w procesie adw. Łypacewicza świadomie fałszywych zeznań.

Według podręcznika

(A. E.) Pan Wacław Pękalski nie cieszył się powodzeniem u kobiet.

Chociaż powierzchowność miał niczego, jednak za każdym razem wyjeżdżał z jakiemś głupstwem nie wporę i nazawsze tracił serce niewiasty.

Aż pewnego razu zakochał się nazabój w pannie Zosi Szczypiorkowskiej i poczuł, że żyć bez niej nie może. Nauczony smutnem doświadczeniem, kupił sobie podręcznik dla zakochanych i począł go pilnie studjować.

Najważniejsza rada w podręczniku była następująca: „Jeśli masz rywala, staraj się obniżyć jego wartość w oczach ukochanej".

Tę radę Pękalski dobrze zapamiętał, a ponieważ widywał często piękną Zosię w towarzystwie jakiegoś starszego wielbiciela, postanowił działać.

Los mu sprzyjał.

Pewnego razu tak się złożyło, że usiadł w kinie tuż obok panny Zosi. Niestety, po drugiej stronie dziewczyny siedział wspomniany starszy jegomość.

Na ekranie bohater gładził rękę ukochanej i Pękalski czynił to samo.

Później filmowy bohater zabrał się do nóżki swej partnerki, ale Pękalskiemu na to nie starczyło już odwagi.

Spojrzał więc tylko na upragnioną Zosię i począł szeptać jej do uszka, w myśl podręcznika dla zakochanych:

— Panno Zosiu... młodość to wszystko...

Zosia uśmiechała się, bo wąsy Pękalskiego przyjemnie ją łaskotały.

— Panno Zosiu... stary facet, nieprzymierzając, to jak piec bez ognia.

Choć niektóre mówią, że w starem piecu djabeł pali, ale wierz mi panna, że młody facet, to całkiem inna para butów.

Masz panna, na ten przykład, tu na obrazie: jaki ten chłopak ognisty! A dlaczego? Bo młody, wiadomo. Mało nie zeżarł dziewczyny.

Młodej pannie to nawet nie uchodzi brać sobie starego, bo wszystkie naokoło śmieją się, że dla piniondzów i żarty nieprzystojne stroją w sprawie nocy poślubnej.

Widzi więc panna Zosia, że tylko dla jej szczęścia panne mówię, żeby przestała z tem starem piernikiem po ulicach ganiać.

— Z kiem? — zapytała Zosia.

— Z tem starem piernikiem.

— Tatuńciu! — zawołała panna. — Pan Wacław powiedział na ciebie „stary piernik"!

Tata Szczypiorkowski bez słowa podniósł laskę i począł nią okładać nieszczęsnego amanta.

W kinie zrobił się krzyk, zapalono światło i obu panów wyprowadzono z sali.

Przed sądem pan Szczypiorkowski oświadczył, że pogodził się już z panem Pękalskim.

Daruję mu obrazę, a na dokładkę — rękę swej córeczki.

Pan sędzia wyraził zadowolenie z takiego obrotu rzeczy, skazał jednak pana Szczypiorkowskiego na 20 złotych grzywny za zakłócenie porządku.

Wyrok na defraudantów

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie b. naczelnika więzienia przy ulicy Długiej 32, 53-letniego Bronisława Hałubki i innych, oskarżonych o sprzeniewierzenie sum na szkodę Skarbu Państwa w ogólnej kwocie około 27 tysięcy złotych.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok, skazujący Hałubkę na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na takiż okres czasu, zastępcę jego Lucjana Ołtuszewskiego na 4 lata z pozbawieniem praw na 5 lat, przodownika straży więziennej Henryka Piaskowskiego na 2 lata z pozbawieniem praw na 5 lat.

Co do ekspedienta firmy A. Kudelska, Teodozjusza Kudelskiego, którego Sąd Okr. skazał na 2 lata z zawieszeniem. Sąd Apelacyjny wyrok uchylił i skazał go na 6 miesięcy aresztu.

Proces na tle fermentów

w Legionie Młodych

W dniu wczorajszym miała być rozpoznana sprawa Henryka Łubieńskiego, oskarżonego przez b. komendanta głównego Legjonu Młodych, Zbigniewa Zapasiewicza o zniesławienie. Łubieński umieścił w jednym z czasopism wzmiankę, której treścią uczuł się dotknięty oskarżyciel.

Sąd Okręgowy odroczył sprawę, celem zażądania nowych dokumentów.

Wesoły Kącik

PRUSY

Mateusz Grzęda otrzymał z miasta zamówienie na ziarno pszeniczne od jakiejś instytucji naukowej.

Niewiadomo, czy pszenica Mateusza była taka przednia, czy też miała jakieś inne niezwykłe właściwości, dość, że zapłata miała być bardzo wysoka.

We wtorek, gdy Mateusz szykował się już do miasta, zjawił się jegomość po miejsku ubrany i poprosił o przewiezienie go wozem do sąsiedniej wioski.

— Dam wam dwa złote, gospodarzu.

— Dwa złote, to moneta, wiadomo. Mateusz westchnął ciężko i rzekł:

—Kiedy tera do miasta jadę.

— No to dwa pięćdziesiąt dam wam!

Gospodarz zafrasował się. Ale machnął ręką i rzekł:

— Cheba nie pojadę.

I nie pojechał. Co tam — myślał — dwa i pół złotego, kiedy mi w mieście taką kupę pieniędzy dają.

Wsypał ziarno na wóz, synka Michasia posadził ztyłu, żeby pilnował i ruszył do miasta!

Po drodze Michaś widzi, że ziarno sypie się z wozu przez szparę. Pruszy i pruszy.

Chłopak stropił się mocno i powiada do ojca:

— Tatu, prusy.

Gospodarz nie odwrócił się nawet.

— Głupiś, synku! Dyć to Polska, a nie Prusy.

Koniki, ciągnęły żwawo.

— Hejta! Wiśta!

Michaś patrzał na szerokie plecy ojcowskie i milczał. Wiadomo — ojciec starszy i mądrzejszy. Ale jednak ziarno sypie się i sypie. Nie wytrzymał chłopak i powtórzył:

— Tatu, prusy!

— Co z tobą, synku? — odparł gospodarz. — Przeciem ci mówił, że to Polska a nie Prusy.

Michaś zamilkł. Tato mądrzejszy — wiadomo. Ale przecież ziarno jednak pruszy. Wróble całą drogę obsiadły, zbiera ją ziarnka, a tato jakby nigdy nic. Mówi, że to Polska.

Jakiś dziadek wlókł się drogą. Spojrzał ciekawie na wóz i na sypiące się ziarno, zdziwił się, że chłopak patrzy na to w milczeniu i zawołał:

— Gospodarzu! A dyć prusy.

Mateusz zastanowił się. Czy czasem nie wypił czego przed wyjazdem? Nie. A może coś w polityce się zmieniło? W takim razie byłyby inne pieniądze, a są dalej złocisze. Gdy to wszystko sobie dokumentnie wyrozumował, nabrał fantazji i krzyknął:

— Polska, a nie Prusy!

Ale Michaś już nie dawał za wygraną. Przecie i dziadek mówił, że prusy.

— Nie Polska, tatu! — krzyknął. — Prusy!

— Polska, synku Polska — uspakajał go ojciec. — Gdyby nie Polska była, toby insze pieniądze były. Marki, albo fenigi, albo ruble, jak za ruskiego.

Chłopak aż spocił się ze wzruszenia. Ziarno się sypie, na wozie coraz puściej. Co będzie, jak się wszystko wypruszy?

— Prusy, a nie Polska! — wrzasnął.

— Cekoj, łobuzie ,cekoj — pogroził mu ojciec — zdejmę na ciebie pasa, jak wrócim do dom.

I przyjechali do miasta. Obejrzał się gospodarz, a tu wóz pusty. Zrozumiał nagle wszystko i aż mu dech zaparło.

— Gdzie ziarno, Michaś?

Michaś spojrzał nań z pogardą.

— Gdzie ziarno? Musi w Polsce, tatu. A mówiłem, ze prusy? Oj, głupi tato, głupi!

Astrolog

HUMOR

BEZWSTYDNY

— Romek jest strasznie bez wstydny. Powiedziałam mu wczoraj, że nie chcę go widzieć...

— I co on na to?

— Zgasił światło!

ZEBRA

Jasio zobaczył w ogrodzie zoologicznym zebrę.

— Patrz, tato! — woła — osioł w kostjumie kąpielowym!

BRACISZEK

— Koziu! Bocian przyniósł ci braciszka. Chcesz go zobaczyć?

— Bociana? Tak!

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Gehenna 14-letniej dziewczyny (Godło: Piekło)

Kiedyśmy im o tem powiedziały, zaczęli się śmiać i mówić jednocześnie:

— I my o tem myślimy...

Ucieszyłam się bardzo, gdyż moje

MARZENIA MIAŁY SIĘ SPEŁNIĆ.

Moja radość niedługo jednak trwała.

Spotykam Stefcię.

— Wiesz, co się stało? — A co? — zapytałam ciekawie. Naszych narzeczonych aresztowano! — Co ty mówisz! — krzyknęłam.

Stefcia mówi zupełnie swobodnie, jakby to chodziło o przeciętnych znajomych. Aresztowali ich za nielegalne wyrabianie wódki.

Ledwo powstrzymałam się od płaczu. Był to dla mnie ogromny cios.

Dla Stefci było to coś zwyczajnego...

Sąd odbył się wkrótce. Skazani zostali na grzywnę i areszt już poraz trzeci. Choć byli mło dzi, jednak sad

UKARAŁ ICH SUROWO

Rozpoczęłam ogromnie zaniedbywać dziecko, do tego stopnia, że zostałam wydalona. Służ nie mi się to należało. Poszłam do Stefci, powiedziałam jej wszystko — jak bardzo kocham Staśka, a ona śmieje się.

— Ach, ty naiwna! Tyś uwierzyła w miłość Staśka. Przecież to był tylko kawał, że oni mają się z nami żenić! Jeśli mi nie wierzysz, to chodź ze mną do więzienia i sama się przekonasz... A to że ci stara wymówiła, to frajer! I ja odchodzę! Pojedziemy do Warszawy, tam sobie znajdziemy innych chłopców. Tak mówi Stefcia i śmieje się.

— Stefciu, nie pojadę, póki nie zobaczę się ze Staśkiem! Jakież było moje rozczarowanie, kiedy usłyszałam na własne uszy od Staśka, że nie miał zamiaru się ze mną żenić. Wyszłam z budynku więziennego

JAK OBŁĄKANA

Stefcia pocieszała mnie.

— Głupstwo, nie przejmuj się, nie bierz tego tak tragicznie! — wszyscy chłopcy tacy są! Byłam zrozpaczona. Gdzie jego zaklęcia, przysięgi? Nie wierzę w miłość! Nie pomimo to kocham go! Nie miałam nawet gdzie się wypłakać bo mieszkałam narazie u Stefci, a ona śmieje się ze mnie.

WARSZAWA

W parę dni potem byłyśmy ze Stefcią w Warszawie. Ona miała znajomą, u której zamieszkałyśmy. Stefcia dostała prędko posadę, ja trochę później, ale też długo nie czekałam.

— Odchodząc od znajomych nie dałam adresu. Teraz nic nie wiedziałam o Stefci i niechciałam wiedzieć, było mi do brze. O Staśku nie mogłam zapomnieć, ale się starałam nie okazać, że jestem zakochana.

Mała Jadzia mnie polubiła i ja ją wzajemnie, bo mi przypominała moją rzekomą siostrę, i znów żyłam sama zadowolona choć często

TĘSKNIŁAM OGROMNIE

Miałam ubranie i trochę grosza.

Tak minęły dwa lata. Jestem w Alejach Ujazdowskich, siedzę na ławce, Jadzia biega i bawi się.

— Patrzę za nią, by gdzie nie zginęła, wtem

WIDZĘ STEFCIĘ

Idzie sama, ubrana w kostjum, pierwsza elegantka. Odwróciłam głowę, by mnie nie poznała, lecz zapóźno to uczyniłam. Stefcia doszła do mnie uśmiecha się i mówi:

— Udajesz, że mnie nie poznałaś, to bardzo źle, przecież niczem ci nie zawiniłam.

Nie znalazłam słów na swoją obronę.

Zaczęłam się tłumaczyć, że zmieniła się i nie mogłam poznać.

Odmówiłam jej zaproszenia, żebym przyszła do niej w niedzielę. Mimo mego oporu, nadeszła niedziela, i skorzystałam z zaproszenia Stefci.

Stefcia jest sama. Ma

ŁADNE MIESZKANKO

na ul. Wspólnej, pokój z kuchnią, ładnie umeblowane. Chodzi w pięknym, bogatym szlafroku — moja pani takich pięknych szlafroków nie nosi — jest wesoła, zadowolona z życia i wita mnie serdecznie, jakbym była jej najbliższą osobą na świecie. Zdziwiło mnie to wszystko niemało, przecież ją znałam biedną, taką samą, jak ja, usiadłyśmy na tapczanie, po dwóch latach miałyśmy dużo do gadania.

Stefcia jest inną, ma tyle życia w sobie — ściska mnie i całuje — niczem czuła matka...

Cieszę się, że przyszłam do niej. Wydała mi się tak dobrą i czułą, jak nikt. Nadeszła pora kolacji. Na stole pojawiło się wino i różne smakołyki. Już dłużej nie mogąc wytrzymać, zapytałam:

— Stefciu, ile ty zarabiasz, że cię stać na tak wytworne życie?

— No, no, — roześmiała się— poco ci to wiedzieć?

Nie dałam za wygraną.

— Odpowiedz!

— Później się dowiesz...

Na tem się skończyło, więcej nie pytałam.

Wino zaczęło robić swoje. Stanął mi przed oczyma Stasiek. Choć mnie sam rzucił, inaczej mówiąc, zadrwił z mojej czystej i prawdziwej miłości a jednak ja o nim nie zapomniałam. On był

PIERWSZYM IDEAŁEM

moich uczuć.

Zauważyła to Stefcia.

— Dlaczego jesteś taka smutna? — zapytała.

Objaśniłam jej przyczynę mego smutku. Stefcia roześmiała się.

— Napijmy się wina na zadatek nowej miłości.

— Ja już nie chcę żadnej miłości!

— Zobaczymy. Jeszcze się zakochasz, Zosiu

Wkrótce słowa jej się spełniły.

Zaczęła mnie namawiać, żebym u niej nocowała, bo w takim stanie nie mogę do domu wracać.

— Na dwa lata gorliwej służby, możesz przez jedną noc nie przyjść.

Początkowo bałam się, później jednak uległam namowom.

Kiedy już zdecydowałam się nocować. Stefcia

ZROBIŁA SIĘ JAKAŚ DZIKA,

zaczęła rzucać się mi na szyję, całować tak słodko, niczem Stasiek. Ogarnęła mnie ciekawość, jak zwykle 20-letnią kobietę, i już nie myślałam, co powie moja pani, lecz chętnie zostałam.

JEJ GORĄCE POCAŁUNKI,

subtelne pieszczoty, wprowadziły duszę moją w kraj nieznany. Muszę się przyznać, że pragnęłam pozostać w tej nieznanej krainie uczuć jak najdłużej... Było to dla mnie zupełnie nieznane odkrycie nowonarodzonej miłości. Od tej pory zaczęłam bywać częstym gościem u Stefci.

Odtąd była dla mnie najdroższą na świecie istotą, a moja piękna miłość do Staśka przeistoczyła się w miłość o Stefci. Gdyby mnie ktoś zapytał, powiedz, która miłość była pierwsza, odpowiedziałabym, że druga, poniew ż była wzajemna i zrozumiała.

Dalszy ciąg jutro

PROGRAM RADJOWY

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6..8 Muzyka (płyty); 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. muzyki (płyty); 7.25 D. c. muzyki (płyty); 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.10 Koncert Zespołu T. Seredyńskiego; 12.45 „Starsi i młodsi" — odczyt; 13.05 Melodje operetkowe (płyty); 15.45 Marsze królowej broni — piechoty w wykonaniu Orkiestry 36 p. p.; 16.45 Audycja dla chorych; 17.15 Muzyka lekka (płyty); 18 10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Koncert Tria Dworakowskiego; 18.45 „Siódme miasto uniwersyteckie w Polsce"; 19.00 Pieśni Różyckiego (płyty); 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Pieśni kurpiowskie K. Szymanowskiego; 20.00 „Jak spędzić święto?"; 20.05 Pogadanka muzyczna; 20.15 Festival ku uczczeniu 250-ej rocznicy nrodzin J. S. Bacha; 22.30 Recytacje poezyi; 22.40 Koncert reklamowy; 23.05 Muzyka taneczna.

250-LECIE URODZIN JANA SEBASTJANA BACHA

Transmisja festivalu z Filharmonji

Rocznica śmierci i urodzin sławnych ludzi stanowią zazwyczaj okazję do przypomnienia ich czynów i zasług do zbliżania ich szerokiej publiczności, niejako odnawiania kontaktu. U Bacha nie jest to potrzebne. Stosunek słuchacza do muzyki Bacha, oczywiście o ile jej znajomość nie ogranicza się do kilku fug fortepianowych, — jest zawsze żywy, zawsze bezpośredni, jaknajbardziej intensywny.

Muzyka Bacha jest najczystszą i dlatego najbardziej wstrząsającą muzyką aż po dzień dzisiejszy. Dla uczczenia 250-letniej rocznicy urodzin Bacha Polskie Radjo transmitować będzie koncert z Filharmonj. Warszawskiej dn. 1-go marca o godz. 20.15 w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyrekcją Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem solistów: Wacława Kochańskiego i S. Tawroszewicza (skrzypce), Margerita Trombini—Kazuro, Paweł Lewiecki, Jerzy Lefeld (fortepian), oraz Chór Oratoryjny Filharmonji Warszawskiej po dyr. S. Kazuro. Między innemi wykonana zostanie kantata „Chwalcie Boga".

STRSI I MŁODSI

Wychowanie młodzieży stanowi dzisiaj jedno z najaktualniejszych zagadnień społecznych. Problem ten przedstawia wielkie trudności dla wychowawców, jak i dla rodziców, którzy w miarę dorastania dzieci często tracą z nimi kontakt. Stosunki rodzinne wchodzą na drogę nieporozumienia. Konflikt między młodymi i starszymi przybiera coraz ostrzejsze formy. Starsi starając się nie narazić na szwank swego autorytetu — nie chcą zmodyfikować swych nakazów, zakazów i morałów.

Młodzi idący naprzód siłą rozpędu młodości i pełni wiary w swe własne siły poczynają lekceważyć swych opiekunów. Nad kwestją wzajemnego ustosunkowania się do siebie starszych i młodszych zastanowi się w swym odczycie wygłoszonym w dniu 1-szym marca o godz. 12.45 przed mikrofonem warszawskim p. M. Znatowicz Szczepańska.

PIEŚNI KURPIOWSKIE SZYMANOWSKIEGO

Wielki talent Karola Szymanowskiego, świadomo i celowo zwraca się do elementów ludowych znajdując w muzyce ludowej źródło nowych impulsów twórczych Folklor jest dla wielkiego kompozytora surowym materjałem, który w jego rękach staje się muzyką pełną fantazji i wytwornej subtelności. W piątek (1.III) o godz. 19.30 będą mogli słuchacze wysłuchać bogatych pieśni kurpiowskich w wykonaniu wysoce kulturalnego śpiewaka, tenora, Maurycego Janowskiego. W programie: „Leciały żórawie", „Wyszła buzyczka", „U woz mamo", i „U jeziorecka".

Kosztowne pielgrzymki

Małżonka jednego z najbogatszych ludzi na świecie, Nizama Hajderabadu, Begnn Saheba, wybrała się z pielgrzymką do Mekki, świętego miejsca muzułmanów.

Orszak, który będzie towarzyszył pobożnej pani, składa się z czterystu osób, 200 wielbładów, 30 słoni 25 aut ciężarowych, 200 pawi. Koszty pielgrzymki wyniosą około 158 miljonów franków! Są jeszcze ludzie, którzy mogą sobie pozwolić na takie ekspensy, przynajmniej w Indjach.

Znowu promiemienie śmierci?

W okolonym zagrodą z drutu kolczastego domu mieszka w Walji połndniowej wynalazca angielski, Harry Grindell Mathews.

Grindell Mathews wzbudził już raz sensację swoją demonstracją aparatu, mającego wysyłać promienie śmierci. Próba ta skończyła się wówczas głośnem fiaskiem i kompromitacją.

Obecnie zakomunikował wynalazca za pośrednictwem londyńskiego „Sunday Express", iż skonstruował aparat, który wysyła promienie, zabijające na odległość 18 metrów życie stworzenia i — co więcej — zatrzymujące znajdujący się w ruchu automobil.

Grindell Mathews jest przekonany, że przy zwiększeniu siły aparatu można będzie promieniami jego zatrzymywać wszystkie znajdujące się w ruchu motory spalinowe, a więc i aeroplanów.

Wiadomość o wynalazku angielskim zbiega się z wiadomością o tekimże samym wynalazku, który jest dziełem inż. Dunikowskiego. Najbliższa przyszłość okaże, jaka wartość praktyczną mają oba wynalazki.

Ogniotrwałe domy ze słomy

Na przedmieściu Pragi przeprowadzono ciekawe próby z domem, którego ściany zbudowane są z tafel słomianych.

Tafle te otrzymuje się z prasowanej słomy, nasyconej gaszonem wapnem oraz kilku innemi jeszcze ingredjenciami, stanowiącemi tajemnicę wynalazcy. Tafle tak przygotowane są bardzo lekkie, dają się dzielić i kroić; taflami wypełnia się ramowy szkielet żelazny i umacnia je wapnem.

Ściany z tego materjału są, jak wykazały próby, ogniotrwałe i nie poddają się działaniu płomieni. Mają one jeszcze podobno i te zalete, że nie przepuszczają dźwieków i trzymaja dobrze ciepło

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

STRESZCZENIE.

Inżynier Roman Larcki miał 25-letnią żonę Helenę i 7-letnią córkę Zofję. Latem mieszkali w jego willi w Milanówku. Pani Helena z córką była na wsi cały dzień, Roman zaś przyjeżdżał dopiero na kolację.

Pewnego dnia, akurat w dzień imienin córki długo nie przyjeżdżał. Helena i Zosia, wyczekując go, ujrzały, jak ich sąsiad Kołowicz liczy wielkie ilości pieniędzy. Potem jakiś pan, z postaci do złudzenia przypominający Romana nagle wszedł do pokoju Kołowicza, napadł na niego i po krótkiej walce zamordował go.

Helena kazała Zosi przyrzec, że nigdy nikomu nie powie ani słówka o tem co widziała i słyszała. Zosia przyrzekła. Wtem usłyszały, że Roman wraca. Zatrzymał się przed sypialnią żony:

Roman nie wszedł jednak do pokoju. Helena nie odezwała się, pomyślał więc, że śpi. Po chwili ona wraz z córką weszły do salonu. Roman siedział przy biurku. Wstał i ruszył ku nim.

Roman nie dostrzegł w mroku żony i córki. Nie podszedł do nich. Wziął rewolwer i chciał się zastrzelić, w ostatniej chwili wszakże cofnął się. Helena wyszła cichutko. Nazajutrz z rana Roman wszedł do jej pokoju.

Roman zapytał żonę, czem tłumaczy się jej bladość i zmieszanie.

Pani Helena zerwała się...

Już postanowiła wszystko powiedzieć, wszystko wyznać, cisnąć mu w twarz straszliwe oskarżenie i przepędzić stąd na cztery wiatry.

W tej samej wszakże chwili, gdy już, już miała zacząć mówić o straszliwych przeżyciach ubiegłej nocy, zabrakło jej odwagi...

Powiedziała sobie:

— Nie. Lepiej niech o niczem nie wie. Niech się, nieszczęsny, nawet nie domyśla, że jego żona i córka były świadkami naocznymi jego zbrodni.

Lepiej udawać, że się nic nie wie, bo wiedząc, a ukrywając, można stać się poniekąd wspólnikiem przestępstwa.

Słowem, nie odważyła się na zamierzone już powiedzenie mężowi, co widziała.

Zresztą, czuła na sobie spojrzenie córki, która wpiła się oczyma w matkę, jakby domyślając się, jakie słowa mogą paść z jej ust.

Pamiętała zaś dobrze, jak odebrała przysięgę od córki w celu uratowania męża przed możliwem ściganiem go przez władze sądowe.

Jak domagała się od niej powiedzenia:

— Nic nie widziałam, nic nie słyszałam.

Musiała teraz dać przykład córce, jak to się kłamie i udaje, że się nic nie wie...

To też półprzytomna z przerażenia i odrazy, szepnęła wreszcie do męża:

— A coś ty takiego zrobił, żebym miała przestać cię kochać? Nic się nie zmieniły me uczucia ku tobie. Kocham cię, jak dawniej. Doprawdy nie rozumiem, czy w mojem zachowaniu się, czy też w czynach było coś takiego, co mogło ci nasunąć podobne wątpliwości...

Roman był tak przejęty, że zadowolnił się tem oświadczeniem żony, nawet nie dostrzegając ani jej wzruszenia, ani jej przerażonego spojrzenia.

Podbiegł do Zosi, która przez cały czas tej rozmowy ani drgnęła, siedząc trwożliwie na brzeżku krzesła.

Roman porwał ją w ramiona, jak to czynił zazwyczaj i zapytał wesoło:

— Jakże się panna Zosieńka dziś miewa? Jak zdróweczko najukochańsze? Bo szanowna pani taka mi dziś jakaś bladziutka. To moja wina. Panna Zofja z mojego powodu, zapewne, wczoraj poszła do łóżeczka później, niż zwykle. Szanowna pani raczy mi łaskawie wybaczyć. Innym razem już będę punktualniejszy. Ale czemuż to łaskawa pani taka dziś poważna, jakby zamyślona? Czyżby może czcigodna pani dostała burę od brzydkiej mamusi? Nie! A może pani hrabina chora? Chyba także nie, bo jużby mnie o tem powiadomiono. Ooo, już wiem!.. Już wszystko rozumiem. Panienka milczy, bo panienka wczoraj o piątej po południu skończyła siedem lat. Więc uważa, że w tym wieku już może ojcu nawet nie odpowiadać? Co? To jeszcze nie to? No, ale teraz już wiem na pewno o co chodzi. Teraz już się nie pomylę. Księżniczka chce mi, zapewne, coś powiedzieć, wygłosić jakieś dłuższe przemówienie... Aaaa... słucham, słucham...

Postawił znów Zosię na ziemi, bo przez cały czas trzymał ją w ramionach na wysokości swej piersi.

Czekał...

Ale Zosia milczała...

Oczy miała nabiegłe krwią, podkrążone czarnemi obwódkami i takie wylękłe, że strach.

Larecki nic nie widział, albo... nic nie widział...

Może właśnie nie chciał widzieć?

Może właśnie taką rolę sobie narzucił?

Nalegał narazie wciąż w tym samym tonie żartobliwej powagi:

— Czyżby panna Zofja już zapomniała tego, czego się nauczyła?

Helena nieznacznie mrugnęła na Zosię.

Dziecko zrozumiało wlot, że należy kłamać, tak samo, jak to czyniła przed chwilą matka.

Zrozumiała, że trzeba mówić...

Zdobyła się więc na odwagę.

I zwolna, z opuszczonemi oczyma, głosem poważnym i głębokim, od którego Roman aż drgnął, jakby go słyszał po raz pierwszy, rzekła:

— Tatusiu, kocham cię już od siedmiu lat... Kocham cię tak samo, jak mamusię. Wiem, że całe swoje życie poświęciłeś mi, starając się przygotować mi dobrobyt i że męczysz się i wysilasz, abym w przyszłości była szczęśliwa. Ale... kochany tatusiu... nigdy nie jestem taka szczęśliwa, jak wtedy, gdy mnie całujesz... Wiem, że jesteś dla mnie bardzo... pobłażliwy, to też z dnia na dzień kocham cię coraz bardziej, bo codziennie widzę, jaki dobry jesteś dla mnie. I jeeżli cię czemkolwiek kiedy zmartwiła...

Tu urwała...

Tego już było jej za wiele.

Chwyciła rękami jego szyję, spojrzała przez chwilę na ojca z niewypowiedzianym lękiem i nagle przeraźliwie krzyknęła dwukrotnie:

— Mamusiu!... Mamusiu...!

Znów napadły ją konwulsje... Twarz miała purpurową... Oczy dziwnie wywrócone...

Pani Helena położyła dziecko na kanapie, pobiegła po wodę i pryskała nią na Zosię...

Dalszy ciąg jutro

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Artur nieprzerwanie myślał o pójściu do lichwiarza.

Zdarzyło się bowiem, że Jakób, po drodze do niego, spotkał właśnie owego osobnika, któremu polecił pilnować Julę.

Rozmowa zaś między nimi była taka.

— Dobrze, że pana spotykam — rzekł ów pilnujący — bo właśnie nawet szedłem do pana.

— A bo co?

— Sprawa jest bardzo pilna.

— A co się stało?

— Już dziś wieczorem dziewczynę zabierają. Czynią ku temu już wszystkie przygotowania. Chcą ją bezwarunkowo dziś jeszcze odesłać.

— Nie może być? A dokąd?

— Narazie poślą do Marsylji, a tam wsadzą na okręt i jazda...

Słowa te wstrząsnęły Jakóbem

Powiedział sobie:

— Oho, w takim razie sprawa jest bardzo paląca. Jeżeli jej odrazu i z punktu nie załatwić, może być już zapóźno... Trzeba działać natychmiast, nie tracąc ani chwili czasu. Lada moment, już nic nie pomoże. Atkinson przeprowadzi swój plan i wtedy przepadło.

I doszedł do wniosku, który tak sobie sformułował:

— Trzeba czemprędzej biec do Artura i powiedzieć mu, że nie chcę żadnych pieniędzy, bo już najwyższy czas działać...

Wnet sobie wszakże dopowiedział:

— O, gdyby żona wiedziała, jak sprawy stoją, z pewnością nie robiłaby mi już żadnych trudności i nie sprzeciwiałaby się.

Co rzekłszy, pośpieszył całym pędem do Artura.

Tamten już z niecierpliwości niemal od zmysłów odchodził.

Biedził się nad tem, co tam znów stać się mogło, że Jakób tak zwleka.

Czy zechce się zgodzić na bezpłatne oddanie mu Juli?

A jeżeli nie, to skąd i jak wziąć na to środki?

Niemal głowa mu pękała z bólu...

Ściskał ją rękoma, zatapiając twarz w dłoniach.

Siedział z zakrytą twarzą i tak pogrążony w smutnych rozmyślaniach, że nie zauważył nawet przybycia Jakóba.

Ten zaś wbiegł zdyszany i był zdumiony, że Artur nie widzi go i nie słyszy.

Potrząsnął nim silnie i zawołał:

— Proszę pana, trzeba działać i to szybko. Już najwyższy czas... Niech pan pędzi natychmiast, już...

Artur spojrzał na niego oszołomiony, nic nie rozumiejąc.

Ani słowa nie odrzekł, ani z miejsca się nie ruszył.

Jakób powtórzył, oburzony:

— Co pan ogłuchł? Czy pan nie rozumie, co do pana mówię? Czego pan tu jeszcze siedzi? Już tu pana nie powinno być, bo lada chwila, może być zapóźno.

Artur wciąż jeszcze niebardzo rozumiał, o co chodzi i przecierał ręką czoło, jak ktoś, nagle wyrwany ze snu.

Jakób tłumaczył mu gorączkowo:

Jutro dalszy ciąg emocjonującej powieści p. t. „POŻERACZ SERC KOBIECYCH"

— Niechże pan wreszcie zrozumie. Ja już nie chcę od pana ani grosza, albo potem mi pan odda, ile pan zechce, ale niechże pan teraz natychmiast rozpocznie działać, bo za chwilę może być zapóźno.

Powiedział mu, gdzie może znaleźć Julę i polecił działanie szybkie a energiczne.

Artur wreszcie oprzytomniał i uświadamiając sobie konieczność szybkiego działania, zabrał się natychmiast do roboty.

Udał się przedewszystkiem do prefektury policji, nie tracąc już ani chwili czasu, tak bardzo teraz drogocennego.

Działał jednak bardzo oględnie w obawie, aby znów bandytów nie uprzedzono o wszystkiem i nie udaremniono całej akcji.

Pomimo, że mówił z wysokim urzędnikiem prefektury policji, oznajmiając, kim jest, uważał, że środki ostrożności, bynajmniej nie zawadzą i nigdy nie można ręczyć, czy im ktoś nie da znać i nie zdążą znów schować Juli.

Nie powiedział też odrazu adresu.

Zażądał jedynie eskorty policyjnej, twierdząc, że później powie, dokąd się z nim udadzą.

Narazie wyznaczył, jako punkt spotkania, plac Pigalle.

Choć dyżurny oficer nie znał go osobiście, dał mu jednak żądaną eskortę.

W ten sposób Artur przybył do klubu „Migdał" z dwoma policjantami.

Administrator klubowy bardzo się zmieszał i czynił wszelkie wysiłki, aby nie dopuścić policji do wkroczenia do klubu.

Policjanci działali wszakże bardzo energicznie. Domagali się pokazania im wiadomego już numeru pokoju i nie zważając na nic, wkroczyli tam.

Stało się to właśnie w chwili, gdy było tam już kilku młodych a rosłych drabów zaczynających już wiązać Julę dla odtransportowania jej na kolej.

Dalszy ciąg nastąpi

Wiejska tragedja rodzinna

Przed Sądem Okręgowym w Równem pod przewodnictwem s. o. Gajewskiego i w asystencji sędziów Topolińskiego i Taylora rozegrał się epilog dość niezwykłej tragedji wiejskiej na tle trójkąta małżeńskiego, której widownią była wieś Dukszyn w powiecie kostopolskim.

Przed 6 laty wyjechał do Argentyny gospodarz miejscowy Andrzej Łebiedź, pozostawiając na swej kilkumorgowej gospodarce starą matkę i młodą żonę Melanję. Samotnemi kobietami i ich gospodarstwem miał się opiekować sąsiad i przyjaciel Łebedzia — Tyt Hreszko. Opiekował się — zwłaszcza słomianą wdówką tak gorliwie, że po pewnym czasie młoda kobieta przeniosła się całkowicie do kochanka. Żyli z sobą jak mąż z żoną, a owocem tego stosunku było dziecko, które niebawem przyszło na świat. Tymczasem Łebiedź pracował ciężko w Argentynie i w twardym znoju zaoszczędzone grosze wysyłał żonie, nie wiedząc nic o jej zdradzie. Melanja kilkaset dolarów przetrwoniła z kochankiem i idylla trwałaby może długo, gdyby Łebedź nie zatęsknił za domem i nie wrócił do rodzinnej wsi.

Sytuację, jaką zastał w domu, rozwiązał życiowo i szlachetnie. Żonę kochał i postanowił wymazać z pamięci jej wiarołomstwo. Gotów był otworzyć wrota swego domu na przyjęcie żony i jej dziecka, które nie było jego dzieckiem. Melanja jednak nie chciała się rozstawać z kochankiem i dopiero po długich perswazjach zdecydowała się wrócić pod dach mężowski.

Łebiedź trawiony swemi perypetjami małżeńskiemi zaczął zazierać do kieliszka. Pewnego dnia w czerwcu ub. roku będąc podchmielony zaczepił swego rywala. W odpowiedzi na to otrzymał 7 ciosów nożem w głowę i klatkę piersiową. Rany były na szczęście powierzchowne. Nie dość na tem. Kiedy następnie Łebiedź poszedł do Hreszki, aby zażądać od niego wyjaśnień Hreszko wybiegł z siekierą w ręku i zamierzył się w głowę swego antagonisty. Tylko dzięki temu, że Łebiedź uchylił głowę, ostrze siekiery spadło na ramię, gruchocząc obojczyk.

Tyt Hreszko stanął obecnie przed sądem pod zarzutem usiłowanego zabójstwa Łebiedzia. Sąd uznał jednak, że miało tu miejsce jedynie przekroczenie obrony koniecznej i skazał Hreszkę na 1 rok aresztu.

Oskarżał wiceprok. Enskajt, bronił obr. sąd. Olejnik.

B. naczelnik więzienia przed sądem

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się głośna sprawa b. naczelnika więzienia przy ulicy Długiej 52, 53-letniego Bronisława Hałubki jego zastępcy 46-letniego Lucjana Ołtarzewskiego, przodownika straży więziennej 38-letniego Henryka Piaskowskiego, oskarżonych o przywłaszczenie sum skarbowych, powierzonych im na gospodarkę więzienną.

Ławę oskarżonych uzupełnia Tadeusz Kudelski, który jako ekspedjent firmy A. Kudelska, udzielał pomocy Ołtarzewskiemu, wystawiając mu fikcyjne rachunki na sumę 7.641 zł. na towary malarskie.

Wymienieni wyżej funkcjonarjusze więzienni defraudówali pieniądze za pomocą sfałszowanych protokółów, rachunków i t. p. Według ustaleń przewodu I-ej instancji, osk. Hałubko przywłaszczył sobie 9.920 zł., Ołtarzewski—16.223 zł. i Piaskowski—858 zł.

Sąd Okręgowy skazał Hałubkę na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na takiż okres czasu, Ołtarzewskiego na 4 lata z pozbawieniem praw na 5 lat, Piaskowskiego na 2 lata z pozbawieniem praw na 5 lat i Kudelskiego na 2 lata więzienia z zawieszeniem tej kary na takiż okres czasu.

Na rzecz Skarbu Państwa Sąd zasądził od: Hałubki 8.590 zł., Ołtarzewskiego — 8.562 zł., Kudelskiego — 7.611 zł. i wreszcie od Piaskowskiego 858 zł.

Od wyroków tych oskarżeni zaapelowali. Sąd Apelacyjny po zamknięciu przewodu sądowego zarządził ogłoszenie wyroku w dniu dzisiejszym o godzinie 1-ej.

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe podlegają zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"**. Pytajcie się lekarzy.

Baczność! 3 B! Tajne!

Podwójne oblicze szpiega — karła

X.

W gabinecie komendanta policji na miasto stołeczne Warszawę już od kilku godzin trwała narada. W gabinecie zebrali się najwybitniejsi funkcjonarjusze i agenci. Oczekiwano przyjazdu słynnego agenta policji kryminalnej z centrali w Berlinie.

Nielada musiała to być sprawa, która zgromadziła aż tylu znanych „łapaczy". Z krótkiego sprawozdania, złożonego przez jednego z komisarzy wynikało, że w buduarze tancerki. Elizy Rivier, został zamordowany w straszliwy sposób, znany szpieg. S-14, Kurt Diener. zameldowany w Warszawie, pod nazwiskiem Ollweina.

Sekcja zwłok wykazała, że zamordowany, na krótko przed śmiercią, stoczył zaciekłą walkę z nieznanym sprawcą i niestety, wyszedł z tej walki pokonany. Na miejscu znaleziono rewolwer i jak ustalono, był on własnością zmarłego. Z dalszego dochodzenia wynikało, że Ollwein utrzymywał bliższe stosunki z tancerką. Jeden nabój był wystrzelony z rewolweru Ollweina. Potwierdziła to łuska znaleziona w głębi pokoju. Wszystko wskazuje na to, że strzelał Ollwein i że kula trafiła właśnie tancerkę.

Co się rozegrało w czterech ścianach buduaru, trudno narazie ustalić. Przesłuchana pokojówka nie udzieliła żadnych wiadomości. W pewnym momencie, gdy padło pytanie, czy w czasie pobytu Ollweina, przybył inny mężczyzna, pokojówka zmieszała się, ale tem nie mniej nie podała żadnych danych. Zastosowano w stosunku do krnąbrnej pokojówki najrozmaitsze metody badania. Nie zapomniano nawet o „lekkich torturach". Wszystko bez skutku. Pokojówka milczała, jak grób.

W chwili obecnej, sytuację może uratować jedynie tancerka, ale ze względu na jej stan zdrowia, nie można przeprowadzić żadnego badania. Należy się jednak spodziewać, że po przesłuchaniu tancerki, sytuacja wyjaśni się.

Tajemniczym narazie jest ten trzeci, który niewątpliwie był w buduarze podczas dramtycznej sceny. I właśnie ta osoba staje się najważniejszym problemem w dalszem śledztwie.

Suchy referat komisarza wywarł silne wrażenie na obecnych. Komendant wysłuchał uważnie opinji obecnych, poczem w właściwy sposób począł wydawać rozkazy. Każdy z funkcjonarjuszów otrzymawszy zlecenie, salutował i wymykał się z gabinetu.

Ze szczególną uwagą przysłuchiwał się rozmowie jeden z agentów, niepozorny mężczyzna, o wklęsłej klatce piersiowej i dziwnie dużej głowie. Miał za to tak piękne oczy, że gdy słuchacz, względnie rozmówca dłużej przebywał w towarzystwie tego karła, był olśniony.

Agent uchodził w szeregach niemieckiej policji kryminalnej za dobrego pracownika. Powierzano mu nieraz bardzo trudne zadania i zazwyczaj wywiązywał się zawsze doskonale.

Tym razem, karłowi polecono jedynie, aby miał na oku mieszkanie tancerki, Elizy Rivier. Otrzymawszy rozkaz, karzeł szybko opuścił gabinet. Znalazłszy się na ulicy, agent prędko wsiadł do dorożki. Podał adres Targowa 64. Stary dorożkarz zaciął konia. Dychawiczna klacz zwiesiła ponuro łeb i pociągnęła „fiakier" w oznaczonym kierunku.

Podczas jazdy karzeł niespokojnie rozglądał się wokoło. A gdy kopyta głucho jęknęły na moście, karzeł poprostu nie mógł usiedzieć na poduszkach dorożki. Wreszcie dorożka zatrzymała się przed odrapaną bramą na Targowej 64.

Karzeł szybko zapłacił i jeszcze prędzej zbiegł do bramy. Na podwórzu znikł w małej sieni, skąd dostał się na trzecie piętro. Zapukał do drzwi, na których umieszczona była mała tabliczka z napisem: Marja Jabłońska, emerytka.

Po chwili drzwi otwarły się. Ukazała się służąca.

— Czy zastałem panią Jabłońską? — zapytał karzeł.

— Tak, pani w domu — odparła służąca.

Karzeł już nie czekał na dalsze informacje.

W drugim pokoju przy stole, któż to siedzi? To B-32. Po ucieczce z buduaru tancerki, po zamordowaniu Ollweina spotkał się z towarzyszami i ci wskazali mu adres emerytki. Oczekiwał tu właśnie na dalsze informacje.

Zaledwie karzeł przybył, potoczyła się cicha rozmowa. Dla ścisłości podajmy, że karzeł, któremu udało się dostać do szeregów policji niemieckiej, pozostawał na usługach wywiadu francuskiego.

Od momentu przybycia B-32 do Warszawy, opiekował się nim stale. Był wściekły, gdy dowiedział się o zawarciu przyjaźni między tancerką a B-32. Przeczuwał, że afera ta zakończy się nieszczęśliwie. I nie mylił się.

Z informacyj, podanych przez karła, B-32 zorjentował się, że sytuacja coraz bardziej gmatwa się. Grunt poprostu palił się pod nogami. A tymczasem do zdziałania było bardzo dużo. Coprawda nadspodziewanie udało się zlikwidować Ollweina, najgroźniejszego przeciwnika, tem nie mniej, w myśl rozkazów z francuskiego kontrwywiadu, miał do załatwienia kilka ważnych spraw.

I rzecz ciekawa, choć B-32 wiedział, że na każdym kroku grozi mu niebezpieczeństwo, postanowił jednak z Warszawy nie wyjeżdżać, przynajmniej do chwili, gdy Eliza wyzdrowieje.

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz.

Przybór wody pod Warszawą

W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, rozpoczął się nieznaczny przybór wody pod Warszawą pochodzący z drugiej fali z pod Zawichostu, zasilonej wodami Wieprza i Pilicy. Przybór trwa do chwili obecnej, lecz jest on nieznaczny, gdyż wynosi przeciętnie 1 cm. na godzinę.

Z górnej Wisły sygnalizują ogólny spadek poziomu wody.

Wczoraj pod Zawichostem zanotowano spadek wody w stosunku do poziomu z dnia 26-go o 43 cm.

Księga pamiątkowa ku czci Marszałka

Komitet Propagandy Czynu Polskiego wydaje z racji obchodu Imienin I-go Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, Księgę Pamiątkową, poświęconą Jego czci.

Księga ta ukaże się dn. 10 marca r. b. i będzie bogata w materjał literacki i ilustracyjny. Na jej treść złożą się artykuły, wiersze i aforyzmy najwybitniejszych pisarzy polskich, jak również członków rządu, generalicji i duchowieństwa.

Książka ta jest w swoim rodzaju rewelacyjnym dokumentem historycznym. Nabyć ją można w Komitecie Propagandy Czynu Polskiego, Warszawa, ulica Świętokrzyska 9, tel 640-04.

Cena egzemplarza 5 zł.

WIELKA KRADZIEŻ W RÓWNEM

Mieszkaniec Równego, Srul-Izer Wajnsztajn (Dzika 3), zameldował policji, że w mieszkaniu jego popełniona została przez nieznanych sprawców wielka kradzież. Włamywacze mieli dostać się do domu po wyłamaniu zamka i korzystając z nieobecności domowników, skradli futra, garderobę, bieliznę, pościel, biżuterję, srebro stołowe i t. p., łącznej wartości 1450 zł. Przedmioty te ubezpieczone były od kradzieży na kwotę 4 tys. zł. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Z giełdy

Obroty średnie, tendencja niejednolita, mocniejsza dla dewizy na Paryż. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.25—5,25½. Rubel złoty 4.55. Dolar złoty 8,87½. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 202,25—202,50. Funt sterling (banknoty) w obrotach prywatnych 25.64.

Akcje: Bank Polski 91.50—91.75. Lilpop 10.20. Starachowice 14,30, Haberbusch 42,00.

Sprzyjające warunki tworzą przestępców

Jan Sandecki, woźny Państwowego Monopolu Spirytusowego, dopuścił się przywłaszczenia w Monopolu obligacyj pożyczki budowlanej oraz fałszu zapisów w księgach Monopolu.

Przestępstwo to miało polegać na tem, że Sandecki, odnotowywał w księgach większą ilość materjałów pisemnych, niż w rzeczywistości wydawał, a różnicę spieniężał.

Pomocy w dokonywaniu przestępstw miał udzielać Aleksander Konarski, który wspólnie z Sandeckim używał uzyskanych pieniędzy na grę na wyścigach.

Wczoraj, Sandecki stanął przed Sądem Okręgowym i, przyznając się do winy, wyjaśnił że powodem wejścia na złą drogę było 5 wypadków śmierci w najbliższej rodzinie. Obrona podniosła, że w Państwowym Monopolu Spirytusowym panował nieporządek. Już sam fakt, że woźny miał dostęp do obligacyj, źle świadczy o organizacji pracy. Sandecki, poza tem wykonywał czynności, które należały do personelu urzędniczego, bo takiemi były zapisy wydawanych materjałów.

Temu też przypisać należy że Sandecki, który przez szereg lat miał jak najlepszą opinję wyjątkowego pracownika popadłszy w ciężkie warunki, dopuścił się przestępstwa.

Sąd, biorąc te okoliczności za łagodzące, skazał Sandeckiego na 6 miesięcy więzienia Konarskiemu karę 6 miesięcy więzienia zawieszono.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PEŁNA LISTA ZGŁOSZONYCH DO NAGRODY SPORTOWEJ HONOROWEJ

Do Wielkiej Nagrody Honorowej za rok 1934 zgłoszeni zostali, jak nas informuje Państwowy Urząd W. F. i P. W., następujący wybitni zawodnicy: 1) Stanisława Walasiewiczówna, 2) Jadwiga Wajsówna 3) Janina Kurkowska-Spychayowa, 4) Zofja Nehringowa, 5) kpt. Hynek i por. Pomaski, zwycięzcy w turnieju balonowym o puhar Gordon-Bennetta.

Jednocześnie P. U. W. F. i P. W. wyjaśnia nam, że kandydatura Nehringowej wpłynęła we właściwym terminie.

CUIAVIA WALCZY W STOLICY Z REPREZ. MAKABI

W niedzielę, dn. 3 b. m., o godz. 12, w gmachu Cyrku odbędzie się niezwykle interesujące spotkanie pomiędzy zespołem doskonałej inowrocławskiej Cuiavii a zespołem reprezentacyjnym Makabi. Makabi wystąpi w składzie takim w jakim walczyć będzie na niedalekiej już Makabiadzie.

Cuiavia przyjedzie w najsilniejszym swoim składzie z Jóźkowiakiem Lewandowskim i Łada na czele. Sensacyjnie zapowiada się spotkanie Jóźkowiaka z Neudingiem, ze względu na niedawne zwycięstwo Inowrocławianina nad Piłatem przez k. o.

Prawdopodobny skład Makabi przedstawia się następująco: waga musza: Birenbaum, kogucia — Schirak, piórkowa — Chliwner (Lwów), albo Schirak (Lw.), lekka — Binder (Częstochowa), albo Chliwner, półśrednia — Stransz, średnia — Piln k, półciężka — Stahl II, ciężka — Neuding.

WARTA—SKODA W WARSZAWIE

Na niedzielę nadchodzącą Skoda zapowiedziała mecz bokserski pomiędzy najlepszym swoim zespołem a mistrzem Polski, Wartą.

Mecz odbyć się miał w Cyrku o godzinie 12-ej. Obecnie, jak sytuacja się wyjaśniła, Cyrk został definitywnie zakontraktowany przez Makabi na mecz Cuiavia — reperez. Makabi polskiej. Wobec tego mecz Skoda — Warta stoi pod znakiem zapytania i albo zostanie odłożony, albo odbędzie się w innem miejscu, o czem ostatecznie podamy jutro.

Składy obu zespołów zostały już zdecydowane, a mianowicie. Skoda: Czortek, Moczko, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Antczak i Garstecki.

Warta: Koziołek, Sobkowiak, Rogalski, Sipiński, Aniola, Majchrzycki Szymura, Piłat.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE STOLICY

Jak już donosiliśmy, indywidualne mistrzostwa bokserskie Warszawy w klasie A odbędą się w dniach 8, 9 i 10 marca w stolicy.

Terenem zawodów będzie teatr Kamińskiego na Dynasach. Do zawodów zgłoszono dotychczas 76 zawodników z różnych klubów. Lista zgłoszeń zamknięta zostanie dziś.

KURS DLA SĘDZIÓW BOKSERSKICH

W. O. Z. B. organizuje kurs dla sędziów bokserskich, który obejmie 40 uczestników. W liczbie tej notujemy 30 osób z wyższem wykształceniem. Kurs rozpoczyna się 4 marca r. b.

TRENER BILLY SMITH W WARSZAWIE

Berliński trener naszych bokserów przybywa do stolicy w dniu 1 marca r. b. i przez cały marzec pracować będzie w Warszawie.

Przedewszystkiem Smith poprowadzi zaprawę bokserską dla najlepszych stu zawodników Warszawy. Uczestnicy trenować będą w grupach po 25 osób, na hali sportowej Legji.

Z CAŁEGO ŚWIATA

PARYŻ. — Znakomity pływak francuski, Jean Taris, przebywający w Australji, wygrał w Melburn bieg na 440 y. w czasie 5:10,2 sek.

NOWY JORK. — B. mistrz Europy w wadze lekkiej, Holender van Claveren, przegrał w Nowym Jorku do Younga Corbett na punkty.

OSLO. — W Harendal (Norwegja) na konkursie skoków narciarskich skoczek Albert Daksrud próbował ustanowić nowy rekord skoczni. Próba zakończyła się nieszczęśliwym wypadkiem, gdyż Daksrud upadł na głowę i wskutek głębokich obrażeń zmarł.

Godzi się zaznaczyć że tego rodzaju wypadki należą do rzadkości.

Już ukazał się zeszyt 37

PORWANA W NOC POŚLUBNĄ

Dzieje miłości i cierpienia niewinnych serc

Do nabycia we wszystkich kioskach krakowskich

Cena 20 gr. Zeszyt 1 BEZPŁATNIE

Marzec
1
Piątek
Albina

Kto będzie trzecim wiceprezydentem m. Krakowa

W prasie ukazały się notatki, że najbliższe plenum rady miejskiej poświęcone będzie sprawie trzeciej wiceprezydentury m. Krakowa. Wymienia się nawet nazwiska kandydatów.

Jak się dowiadnjemy ze sfer miarodajnych, prezydjum miasta zajmuje się obecnie jedynie budżetem, a pogłoski jakoby zajmowano się również kandydaturą trzeciego wiceprezydenta i tej sprawie miało być poświęcone najbliższe plenum, nie odpowiadają prawdzie.

Otwarcie szkolnej świetlicy lotniczej w Krakowie

W związku z akcją rozbudowy lotnictwa Liga Obrony Powietrznej i Przeciwlotniczej oraz Komitet Zwirki i Wigury w Krakowie dokonał wczoraj otwarcie świetlicy lotniczej dla młodzieży szkolnej z IX. gimnazjum matematyczno-przyrodniczem im. Hoene-Wrońskiego.

Na uroczystość tę przybył przedstawiciel zarządu gł. L. O. P. P. z Warszawy inż. Królikiewicz, z woj. okr. L. O. P. P. gen. Narbut-Łuczyński z obwodu zaś miejskiego płk. Twierniak.

Otwarcia świetlicy dokonał w obecności kuratora tutejszego okręgu szkolnego p. Godecki, dyrektor gimnazjum Ryszard Goettel. Poczem nastąpiły przemówienia delegata zarządu głównego, przedstawiciela woj. okręgu L. O. P. P. i przedstawiciela obwodu miejskiego.

Następnie uczeń VII. klasy tegoż gimnazjum pilot Adamczyk wygłosił odczyt p. t. „Uczmy się latać".

Na otwarcie świetlicy przybyli delegaci wszystkich szkół średnich.

Echa katastrofy samochodowej

Jak już wczoraj donieśliśmy na ul. Mikołajskiej w Krakowie miało miejsce zderzenie samochodów.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło że Juljan Dynia, lat 35, szofer, zajęty u inż. Frommera zam. przy ul. Kopernika 6 wskutek nieostrożnej jazdy samochodem najechał na samochód tut. Województwa na zbiegu ulicy Szpitalnej a Mikołajskiej.

Winę w wypadku ponosi Dynia ponieważ jechał szybko i nie dawał sygnałów.

Skazanie żony kupca

Przed sądem okr. karnym w Krakowie stanęła wczoraj Fryda Vogelfang, oskarżona o fałszywe zeznania.

W czasie procesu mianowicie toczącego się przeciw jej mężowi który odpowiadał za powtórne użycie unieważnionych już stempli, Vogelfangowa zeznała nieprawdę.

Sędzia dr. Traczewski skazał Vogelfangową na 4 miesiące więzienia.

KRONIKA KRAKOWA

Pod groźbą śmierci zmuszał kochankę do nierządu

Przed trybunałem sądu okr. karnego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 29-letni malarz Antoni Jodłowski bez stałego miejsca zamieszkania, oskarżony o to, że ub. roku zmuszał swą kochankę Jadwigę Madrą do zawodowego oddawania się nierządowi, oraz zmuszał ją do oddawania zarobionych w ten sposób pieniędzy pod groźbą zabicia.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał terorystę Jodłowskiego na 1 rok więzienia.

Rozprawie przew. so. dr Stępniowski, wot. so. dr. Horski i Resdorf, osk. prok. dr. Pęhalski bronił adw. dr. Braciejowski.

Kamienicznik z ul. Długiej na ławie oskarżonych

Przed sędzią dr. Bobilewiczem i osk. publ. prok. dr. Jarosińskim w sądzie okręgowo-karnym w Krakowie, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Karol Pachel, lat 30, współwłaściciel realności przy ul. Wrocławskiej 11, zamieszkały przy ul. Długiej 7, oskarżony o spowodowanie katastrofy motocyklowej.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 30 września ub. roku oskarżony Pachel jechał motocyklem ulicą Karmelicką, skręcając w ul. Rajską a jadąc nieprzepisową stroną jezdni najechał na drugi motocykl prowadzony przez porucznika Burkowa, skutkiem czego z motocyklu wypadły 3 osoby i dotkliwie się potłukły.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania biegłego znawcy w tej sprawie.

Zeznania członków jaczejki komunistycznej

Wczoraj w czwartym dniu procesu 13 komunistów przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie przesłuchiwał sąd Michała Gellera. Oskarżony Geller pochodzi z Dubna, gdzie jeszcze przed okresem służby wojskowej rozwijał ożywioną działalność w związku zawodowym robotników odzieżowych, wraz z oskarżonym Mojżeszem Katzem. Związek ten opanowany był przez radykalne żywioły komunistyczne z pod znaku K. P. Z. U. (komunistyczny związek zachodniej Ukrainy).

Geller wraz z Katzem należeli w Dubnie do jaczejki komunistycznej.

W wojsku początkowo Geller nie rozwijał żadnej aktywności, a dopiero na kilka miesięcy przed zwolnieniem z wojska wraz z Katzem rozpoczął „pracę" dla zbrodniczej idei wywrotowej. Nazewnątrz koszar utrzymywał Geller kontakty ze znanymi komunistami i był jednym z gorliwych czytelników komunistycznej gazety dla żołnierzy „Koszary".

Akt oskarżenia konkretyzuje postać Gellera jako członka komórki komunistycznej w 6 p. a. l., mającego już nastawienie partyjno-komunistyczne, z czasów przed wcieleniem go do wojska, a zatem obznajomionego ze szczegółami programu kompartji.

Na rozprawie Geller się wyparł przynależności do partji komunistycznej, przecząc wszystkim zarzutom aktu oskarżenia, opartego na zeznaniach świadków w śledztwie.

Afera ze stręczeniem posad

W Krakowie przy ul. Powiśle 3 istniało biuro „Wywiad" Zakład Eskontowy. Właścicielem tego biura był p. Adolf Ehrlich. Na czem polegała działalność owego biura „Wywiad" trudno dociec. Natomiast wiadomem jest czem trudnił się p. Ehrlich. Otóż ten pan dobrawszy sobie do pomocy em. płk. Sm., em. kpt. S. i em. płk. Dr. przyrzekał różnym osobom posady, oczywiście za wynagrodzeniem. Najniższe honorarjum wynosiło 1000 zł. Wielu pracowników umysłowych dało się nabrać przez sprytnego p. Ehrlicha. Pieniądze złożyli ale posad nie dostali.

Przez dłuższy czas p. Ehrlich uprawiał ten proceder wcale intratny. Pieniążki płynęły do kieszeni p. Adolfa i spólników.

Aż onegdaj wpłynęło do prokuratury doniesienie przeciwko p. Ehrlichowi ze strony 2-ch poszkodowanych pracowników umysłowych. Inni poszkodowani również zgłaszają się z pretensjami.

Znowu afera sportowa w Krakowie

Jak się dowiadujemy, opinja sportowa Krakowa poruszona została przekupstwem, jakie miało miejsce w jednym z klubów krakowskich.

Otóż klub ten który należy do klasy B płacił 100 zł. za punkty. Sprawa stała się głośną tembardziej, że udział w tej brzydkiej transakcji brali udział znani sędziowie piłkarscy.

Fakt ten jest niebywałą sensacją żywo komentowaną w tutejszych kołach sportowych. Spodziewać się należy że władze KOZPN postarają się w najbliższym czasie wyświetlić tą sprawę niesportowego kupczenia punktami.

Oszukał zegarmistrza

Do sklepu zegarmistrza Saula Bertrama na placu Matejki przyszedł wczoraj nieznany osobnik i w czasie oglądania złotych pierścionków, niespostrzeżenie zamienił mu pierścionek złoty wart. 80. na pierścionek srebrny pozłacany wart. 2.

Człowiek który miał 80 żon

Rumunja ma nielada sensację. Największy oszust matrymonjalny naszych czasów tu obrał sobie teren działania i w ciągu lat siał spustoszenie wśród serduszek pięknych pań rumuńskich.

Nazwisko jego brzmi Konstanty Maney.

Ogółem Konstanty Maney miał 297 narzeczonych, a 80 razy stał przed urzędnikiem stanu cywilnego i wyrzekł tradycyjne „tak" by krótko po ślubie zniknać wraz z posagiem. Cierpliwość oszukanych przez niego kobiet wreszcie wyczerpała się. Utworzyły one organizację i wdrożyły skargę, która położyła kres poczynaniom samozwańczego barona.

Ten, dowiedziawszy się w ostatniej chwili o grożącym mu niebezpieczeństwie, zdążył przekroczyć granicę i stanąć na ziemi jugosłowjańskiej.

Z polecenia władz rumuńskich został jednak aresztowany. Z więzienia w Białogrodzie błaga władze jugosłowiańskie, by go nie wydano. Groza przejmuje go na myśl staniecia wobec 297 narzeczonych i 80 żon. Za wiele dobrego dla jednego człowieka.

Zapaliły się skrzynie

Wczoraj wieczorem została wezwana Straż pożarna do realności przy ul. Dietla L. 93 własność Franciszka Weselego, gdzie w podworcu tej realności zapaliły się skrzynie na szkło.

Ogień ugasili robotnicy przed przybyciem straży pożarnej. Ogień powstał prawdopodobnie od porzuconego niedopałka z papierosa.

Nowe Prawo o Sądach Pracy

do nabycia w Administracji Ost. Wiadomości Krak.

Teatr miejski: Poskromicnie złośnicy

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Miłość Tarzana".
Apollo „Serce indjaaki"
Atlantic: „Maskarada'
Bagatela „Nocny lot" oraz rewja „Ach to Zakopane".
Dom żołnierza Kocha.. lubi.. szanuje
Promień „Czibi".
Słonko „Hanka, czarne oczy".
Świt „Gubernator Skałłon".
Sztuka: „Tajemnica salonu miłości"
Uciecha Siostra Marta jest szpiegiem
Wanda: „Pan bez mieszkania".
Zorza: „Prokurator Alicja Horn"

Radjo

Kraków. G. 6,45 Transm. z Warsz. 11,57 Hejnał z Wieży Marjackiej 12,03 Transm. z Warsz. Lwowa i Katowic 15,35 Komunikaty LOPP 15,45 Transm z Warsz. i Lwowa 17,15 Płyty 17 60 Wśród wydawnictwa dla młodzieży 18.00 Pogadanka 18,10 Wiadomości bieżące 18,15 Transm. z Warsz. i Torunia. 19,00 Piosenki 19,20 Transm. z Warsz. 10,56 Wiadomości sportowe 20,00 Dokąd jechać w święto? 20,15 Transm. z Warsz. i Torunia 22,40 Koncert 23,00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Bleiweis Józef Al. Krasińskiego. . Dr. Mester Adolf Wrzesińska 8. Dr. Kolhofer Art r Al. Krasińskiego 4. Dr, Rychwicki Włodz. Tomasza 29

Zakup jeszcze dzisiaj...

nową sensacyjną powieść p. t.

Henryk Antoni Jezierski

ZŁY DUCH Ziemi śląskiej

Cena zeszytu 20 gr.

Do nabycia we wszystkich kioskach krakowskich.

Zeszyt 1 bezpłatnie

Zlikwidowanie szajki złodziejskiej

Policja krakowska aresztowała wczoraj Monderera Izraela, lat 30 blacharza, zamieszkałego przy ul. Rzeźniczej-Boczna 16, Pachulskiego Judę lat 30 instalatora zamieszkały w Woli Duchackiej 260 i Pachulskiego Ignaca lat 24 blacharza, zamieszkały przy ul. Rzeźnicza Boczna 16, wszystkich pod zarzutem włamania do mieszkania i kradzieży.

Aresztowano również Juljana Józefa 2 im. Żychowskiego lat 26, robotnika, zamieszkały w Nowej Olszy przy ul. Skorupki 13, za kradzież z włamaniem do sklepu spożywczego Marji Latowicz przy ul. Lucjana Rydla L. 16.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. one 15 g a wrsz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02